

Niejednoznaczny transakcjonizm Bidena

Transakcjonizm w polityce amerykańskiej bynajmniej nie poszedł w niepamięć wraz z odejściem Trumpa, ale ma się całkiem dobrze. O ile jednak transakcyjna polityka Trumpa grzeszyła nieprzewidywalnością, o tyle transakcjonizm Bidena staje się coraz mniej jednoznaczny – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kilka dni temu pojawiła się informacja o przyjeździe do Waszyngtonu licznej niemieckiej delegacji w celu przeprowadzenia z amerykańską administracją decydujących rozmów o rozwiązaniu spornej kwestii Nord Streamu.

Wcześniej w ramach przygotowań do nadchodzącego szczytu z Putinem Biden zrobił Berlinowi spory prezent, deklarując, że cofnie amerykańskie sankcje nałożone na Nord Stream 2. Dla Polski i państw bałtyckich, nie mówiąc o Ukrainie, decyzja prezydenta USA jest dużym problemem, za to dla Niemiec, a także dla Rosji, otwiera przestrzeń negocjacji z Waszyngtonem o nowych warunkach współpracy. Ponieważ po decyzji Bidena w Niemczech na głos zaczęto zastanawiać się nad tym, czego Amerykanie mogą oczekiwać w zamian, należy przypuszczać, że obecne niemiecko-amerykańskie rozmowy w Waszyngtonie mogły dotyczyć bardzo wielu kwestii.

Zapewne już wkrótce zobaczymy, jaką walutą Berlin będzie spłacać zmianę amerykańskiej polityki wobec Nord Streamu. Wydaje się, że wśród wielu rzeczy Amerykanie mogą oczekiwać od Niemiec przede wszystkim skrócenia łańcucha dostaw tak, by bardziej uniezależnić Europę od Chin. Drugie oczekiwanie może dotyczyć tego, by Niemcy na poważnie zaangażowały się w budowę europejskich zdolności obronnych, a nawet stały się wiodącym państwem europejskiego systemu bezpieczeństwa, odciążając Amerykę.

*Zapewne już wkrótce
zobaczymy, jaką walutą Berlin
będzie spłacać zmianę
amerykańskiej polityki wobec
Nord Streamu*

Jak widać,
transakcjonizm w
polityce
amerykańskiej
bynajmniej nie
poszedł w niepamięć
wraz z odejściem
Trumpra, ale ma się

całkiem dobrze. O ile jednak transakcyjna polityka Trumpra grzeszyła nieprzewidywalnością, o tyle transakcjonizm Bidena staje się coraz mniej jednoznaczny. Widać to wyraźnie po niespójnym zachowaniu samego prezydenta wobec Putina – od nazwania go mordercą po daleko idące koncesje. Moskwa odbiera to jako słabość i stąd z jej strony biorą się coraz zuchwalsze prowokacje.

Trudno też uznać, że pomysł, by na niemieckim zaangażowaniu budować realną architekturę bezpieczeństwa w Europie, zdolną powstrzymać Rosję, może mieć faktycznie szanse powodzenia. Wpierw musiałaby się zmienić nie tylko cała niemiecka polityka, ale przede wszystkim nastawienie niemieckiego społeczeństwa do kwestii

bezpieczeństwa i zaangażowania w konflikty militarne. Choć więc jesteśmy zapewne świadkami docierania się nowego dealu między Waszyngtonem i Berlinem, to jednak z perspektywy interesów całej Europy jego wiarygodność nie jest zbyt duża.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”